

Mówi "Zielone Zagłębie"

Dużym wydarzeniem dla członków Spółdzielni Produkcyjnej w Lubiniu, powiat Mogilno oraz uczniów Technikum Rolniczego w Bielicach była poniedziałkowa, poszerzona sesja Rady Centralnego Związku Spółdzielni Produkcyjnych, sesja, która niejako podsumowała uroczyste zebrania, narady i akademie odbywające się w całym kraju z okazji 20-lecia ruchu spółdzielczości produkcyjnej w Polsce.

Gospodarstwa zespołowe - to niewielka dziś rodzina. Na dzień 1 stycznia mieliśmy w kraju 127 spółdzielni, które dysponowały zaledwie 1,1 % użytków rolnych kraju. Ale mając tak niewiele ziemi gospodarstwa te sprzedają państwu aż 3,5 % skupowanych w Polsce srebóży konsumpcyjnych oraz 40 % srebóży nasiennych, odwożę do punktów skupu 5 % buraków, 3 % żywca, 38 % broilerów oraz dają na eksport 10 % młodego bydła tuczonego tzw. bukatów.

Podstawę sukcesów gospodarstw zespołowych jest ich coraz lepsze wyposażenie w środki produkcji. Np. jeszcze w roku 1961-szym na 1 ciągnik przypadało 87 ha użytków rolnych, a dziś już tylko 40 ha. Trudno tu wyliczać wszystkie maszyny, urządzenia łącznie z zabudowaniami gospodarczymi, ale jest faktem, że wartość środków trwałych wzrosła w tym czasie aż trzykrotnie i wynosi już 24 tys. zł na 1 ha użytków rolnych.



A w oparciu o rosnący majątek trwałe spółdzielnie produkcyjne są w stanie rozszerzać areal gruntów, głównie drogą przejmowania każdego roku ok. 10 tys. ha Państwowego Funduszu Ziemi. Gdy w 1961 r. przeciętny obszar 1 gospodarstwa wynosił tylko 148 ha, dziś przekroczył już 250 ha. Lepsze wyposażenie w środki produkcji, większe arealy, coraz lepsza kadra specjalistów, choćby kierowników produkcji opłacanych przez państwo, pozwalają spółdzielniom produkcyjnym z każdym rokiem zwiększać plony, a tym samym coraz więcej sprzedawać. Gdy w 61-szym roku produkcja towarowa na 1 ha użytków rolnych wynosiła 3.930 zł do dnia dzisiejszego wzrosła z górą trzykrotnie i wynosi już około 13 tys. zł. Dzięki tak gwałtownemu wzrostowi sprzedaży dochód ogólny na 1 rodzinę spółdzielczą podskoczył z 22.900 zł do 40 tys. zł.

Ale ten w wielkim skrócie nakreślony obraz byłby o wiele piękniejszy, gdyby średnich wskaźników nie obniżały wyniki uzyskiwane przez gospodarstwa słabe. Tak, jak w indywidualnym rolnictwie mamy gospodarstwa przodujące i ekonomicznie podupadłe, jak wśród gospodarstw państwowych są takie, które mogą konkurować z najlepszymi, wielkotowarowymi przedsiębiorstwami w Europie i takie, których - niestety - nie można nikomu postawić za wzór, tak i w rodzinie spółdzielczej jeszcze 250 gospodarstw nie uzyskuje wyników, na jakie mamy prawo liczyć.



707

Np. te słabe gospodarstwa uzyskują plony czterech zbóż aż o 4,9 q mniejsze od przeciętnych, zbierają o 3,5 q mniej rzepaku, o 93 q mniej buraków cukrowych, o 41 q mniej ziemniaków, a jedna krowa daje aż o 700 litrów mleka mniej od przeciętnej. Już tylko podciągnięcie tych słabych gospodarstw choćby do poziomu przeciętnych zagwarantowałoby dodatkowo ok. 18 mln zł dochodu brutto.

Rzecz jasna, nikt nie ma zamiaru pogodzić się ze stagnacją produkcji w tych 250 nie najlepszych gospodarstwach zespołowych. Uchwała Rady Centralnego Związku Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych z 21 czerwca 1967 roku zobowiązała wojewódzkie związki do opracowania kompleksowych programów uzdrowienia gospodarki w słabych spółdzielniach. Już dziś każde gospodarstwo ma swój program wyjścia z impasu. Znane są przyczyny dreptania w miejscu, wytyczono drogi dalszego, już teraz szybszego, rozwoju. Rzecz w tym, żeby te programy realizować, żeby na codzien konfrontować rzeczywistość z ustaleniami.

Na tym odcinku najwięcej zrobiło woj. poznańskie. Organizuje się tam systematycznie wizytacje słabszych gospodarstw zespołowych z udziałem zainteresowanych rozwojem spółdzielczości produkcyjnej instytucji i przedsiębiorstw, a więc Powiatowych Komitetów Partii, Rad Narodowych, Banku Rolnego, spółdzielczości samopomocowej,



instytucji kontraktujących, przemysłu rolno-spożywczego. W czasie wspólnych spotkań zarządów spółdzielni z owym aktywem konfrontuje się rzeczywisty stan gospodarki z opracowanymi programami poprawy gospodarki spółdzielczej, wprowadza do planów przez życie ~~dyktowane~~ korekty, omawia formy pomocy, a nawet - jeżeli zaistnieje taka potrzeba - dokonuje zmian organizacyjnych lub kadrowych, ~~jeżeli~~ np. kierownik produkcji nie wywiązuje się ze swych zadań. Chodzi przecież o to, aby najwięcej było takich spółdzielni jak ta, którą zwiedzali uczestnicy poniedziałkowej sesji, takich jak spółdzielnia produkcyjna w Lubiniu. Warto więc chyba kilka słów powiedzieć o tym niewątpliwie najlepszym gospodarstwie zespołowym woj. bydgoskiego - a kto wie, czy nie w kraju. Warto przedstawić to gospodarstwo zwłaszcza w świetle uchwał II Plenum Partii i z okazji opracowywanych obecnie planów na najbliższą 5-letkę.

Spółdzielnia Lubiń rozpoczynała w roku 1952 prawie od niczego - 13 rolników wniosło 130 ha ziemi, to było wszystko. Dziś jest to gospodarstwo wieloobiektowe, bo poza samym Lubiniem przejęło jeszcze gospodarstwo po byłej spółdzielni w Ostrowitem oraz sporo opuszczonych gospodarstw i gruntów Państwowego Funduszu Ziemi w Popielewie i Szydlówku. Dziś spółdzielcy gospodarzą na 970 ha.



Na pewno prowadzenie gospodarstwa w czterech obiektach, odległych od siebie nawet o 14 km nie jest łatwe. W dodatku spółdzielcy przede wszystkim wykorzystują stare budynki i tylko drogą adaptacji oraz wyposażenia w sprzęt mechaniczny przystosowują je do obecnych potrzeb. Wybudowano jedynie nowy magazyn zbożowy, wyposażony w czyszczalnię i suszarnię, ponieważ - chcąc przejść na pełną kombajnizację zbóż - innej rady nie było. Druga i ostatnia z większych inwestycji - to deszczownia na trwałych użytkach zielonych. No, ale gdy się ma wspaniałą, jedyną w Polsce oborę zarodową bydła rasy wschodnio-fryzyjskiej, trzeba myśleć o produkcji pasz i to najtańszych.

Obora zarodowa jest jedynym kierunkiem w hodowli. Ale tutaj obowiązuje daleka posunięta specjalizacja nie tylko w chowie zwierząt gospodarskich. Lubin nie stara się złapać wszystkich srok za ogon, bo w produkcji polowej ta spółdzielnia specjalizuje się w nasiennictwie zbóż i ziemniaków. Jest to więc gospodarstwo nasienne, produkujące aż na 70 % powierzchni zboża nasienne i sadzeniaki w wysokich stopniach odsiewu - superelity, elity i co najwyżej - oryginały.

W Lubiniu można więc mówić o daleko posuniętej specjalizacji przy jednoczesnej intensyfikacji produkcji.



713

31 q czterech zbóż z ha, 240 q ziemniaków, 428 q buraków cukrowych - te plony mówią same za siebie. Dodajcie do tego 4700 litrów mleka średnio od jednej krowy, a zwłaszcza produkcję towarową z 1 ha w granicach 11 tys. 516 zł i dochód ogólny z hektara w granicach 6 tys. zł - a zrozumiecie wszystko. W tej spółdzielni na jedną dniówkę obrachunkową wypadło w ub. roku 100 zł, a w tym roku nawet 120 zł. W tej spółdzielni jedna rodzina zarobiła w ub. roku średnio 71.228 zł, nie licząc produktów z działki przyzagrodowej.

I pomyśleć, że te wyniki - oczywiście podane w olbrzymim skrócie - spółdzielcy w Lubiniu uzyskali bez większych nakładów inwestycyjnych drogą wykorzystania każdego, nawet niewielkiego obiektu. Właśnie w Lubiniu spółdzielcy z całego kraju mogli się przekonać, że drogie inwestycje wcale nie muszą być warunkiem unowocześniania i zwiększania produkcji. Wiele można zdziałać nawet w trudnych warunkach gospodarząc na czterech obiektach i to bez większych inwestycji pod jednym jednak warunkiem - jeżeli dobrze układa się współpraca zarządu z członkami, jeżeli istnieje stabilność kierownictwa. A w Lubiniu założycielem spółdzielni w roku 52-gim był Andrzej Cichocki, który prezesuje zarządowi do dziś. Nic dodać, ni ująć. -